

Ludwik Simon

Arlekinada : karta z dziejów twórczości dramatycznej ks. Franciszka Bohomolca

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 31/1/4, 402-408

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wszystko zresztą wesoło się skończyło, winowajca zjawił się po pewnym czasie, króla przeprosił, pieniądze chciał zwrócić, ale mu je darowano wraz z winą, pił więc z innymi na uciechę.

Lwów

Witold Ziembicki

ARLEKINADA

Karta z dziejów twórczości dramatycznej ks. Franciszka Bohomolca.

W roku 1783 nakładem P. Dufour'a ukazała się „kome-dja w czterech aktach z francuskiego na polski język przełożona“ p. t. *Nieszczęśliwe przypadki Panfila*. Kto był jej autorem i tłumaczem — na te pytania nie dano dotąd odpowiedzi¹, tymczasem kwestja autorstwa przedstawia się dość ciekawie, gdyż po bliższym wejrzeniu *Nieszczęśliwe przypadki Panfila* okazują się nową redakcją komedji szkolnej ks. Franciszka Bohomolca Soc. Jesu p. t. *Arlekin na świat urażony*, ogłoszonej po raz pierwszy w roku 1756. Dla przykładu wystarczy porównać chociażby jedną scenę w dwóch komedjach. Oto teksty:

Arlekin na świat urażony.

Akt pierwszy.

Scena 1.

Pierrot, Damon.

Pierrot.

Czy tylko pewna, że w tym lesie nasz Arlekin mieszkanie sobie założył?

Damon.

Ale tu, zapewne. Mam wiadomość od tych ludzi, którzy do niego tu dla rozrywki przychodzić zwykli.

Pierrot.

Będziemy i my mieli piękną² z nim rozrywkę, jeśli się nam to uda, cośmy ułożyli.

Damon.

Wątpię jednak, żeby się nam dał namówić do opuszczenia swej pustyni! Bardzo się na świat rozgniewał i poprzysiągł, że się do niego nie wróci. Już go niejednen stąd chciał wywabić, ale ta bestja uparta, że o tym sobie nie da i mówić.

Pierrot.

Słyszał coś o pochwałę dawnych owych Filozofów, którzy światem gardzili i od ludzi unikali; stąd i jemu w łeb wlażło tymże sposobem sławy dla siebie szukać. Ale nic to. Lubił on przedtym winko. Tak prędko do niego chęci nie mógł wykorzenić. Niech jeno flaszkę obaczy, upewniam, że zapomni o swej Filozofji.

¹ L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za St. Augusta*. Lwów, 1925, t. II, s. 279.

Damon.

Ale patrz. Oto i Pantalón towarzysz jego nadchodzi. Zostańże tu i jakeśmy się umówili, zapraszaj się do społecznego z niemi na tej pustyni życia; a ja idę do Leandra i Jodeleta naszych towarzyszków, żebym się zupełnie z niemi o wykonaniu zamysłów naszych namówił.

Pierrot.

Idźże prędzej, bo się Pantalón zbliża.

Nieszczęśliwe przypadki Panfila.

Akt II.

(Teatr reprezentuje las.)

Scena 1.

Zdradliwski, Damon.

Zdradliwski.

Czy tylko pewna, że w tym lesie nieszczęśliwy nasz Panfil mieszkanie swoje założył?

Damon.

Ale tu zapewne, mam wiadomość od tych ludzi, którzy tu do niego dla rozrywki swej przychodzić zwykli.

Zdradliwski.

Chwała Bogu, to i my będziemy mieli piękną z nim rozrywkę, jeśli się uda to, cośmy ułożyli.

Damon.

Wątpię jednak o tym, aby się nam dał namówić do opuszczenia swej pustyni, albowiem bardzo się rozgniewał na Pana Alkandra i poprzysiągł, że się o to osobiwie starać będzie, aby nikogo nie słuchał do odstąpienia swego przedsięwzięcia, już go niejeden stąd chciał wybawić, ale ta bestja tak uparta, że o tym ani chce słuchać.

Zdradliwski.

Słyszał coś o pochwałę dawniejszych owych filozofów, którzy światem gardzili i od ludzi unikali, stąd i jemu w łeb wlażło tym sposobem sławy u świata dla siebie szukać, ale nic to, lubił on przedtym winko, tak prędko zaś chęci swej do niego nie mógł wykorzeńić, a zatem niech jeno flaszkę zobaczy, upewniam, że zapomni o swej filozofji.

Damon.

Ale patrzno, oto i Wietrznikiewicz jego osobliwszy przyjaciel i towarzysz nadchodzi, zostańże się tu, jakeśmy się umówili, zapraszaj się do społecznego z niemi na tej pustyni życia, a ja pójdę do naszych głównych towarzyszków, żebym się z niemi lepiej o wykonaniu naszych zamysłów namówił.

Zdradliwski.

Idźże prędzej, bo nietylko po temu czas, ale i Wietrznikiewicz zbliża się.

W ten sposób, zrazu niemal dosłownie, później z pewnemi zmianami, wszedł *Arlekin na świat urażony* do *Nieszczęśliwych przypadków Panfila*, przyczem słowa Arlekina objął Panfil,

Pantalona — Wietrznikiewicz z wyjątkiem sceny 2 aktu III, gdzie występuje Zdradliwski, Leandra z dwóch pierwszych aktów — Łykajewski, z aktów następnych — Zdradliwski, Pierrota z dwóch pierwszych aktów — Zdradliwski, z aktów następnych — Łykajewski, Poliona — Alkander, zaś Damon pozostał Damonem, a Jodelet stał się Jodeleckim. Wszystko aby trudniej było zgadnąć, o jaki to utwór chodzi!

Związek *Arlekina z Nieszczęśliwymi przypadkami* zaciemnił nie tylko inny tytuł i inna obsada. Zestawiając teksty, skonstatować nietrudno, że *Arlekin na świat urażony* to tylko część *Nieszczęśliwych przypadków Panfila*. Pierwsze dwa akty *Arlekina* odpowiadają dopiero aktowi II *Nieszczęśliwych przypadków*. Akty III i IV znajdujemy w akcie III, przyczem o ile z jednej strony brak w *Arlekinie* pewnych scen *Nieszczęśliwych przypadków* (Akt III, sc. 4—7, 10), o tyle z drugiej pewne sceny *Arlekina* (Akt IV, sc. 2—5) nie weszły do komedji o Panfilu. Wreszcie akt V *Arlekina* odpowiada aktowi IV *Nieszczęśliwych przypadków* z pominięciem sceny 5.

Porównanie tekstów wskazuje dalej, że pewne sceny *Arlekina* (np. 1 i 3 Aktu II i 4 Aktu III) zostały ujęte szerzej, inne znów krócej. W *Arlekinie* mamy np. charakterystyczne dialogi Arlekina z Pantalonom potępiające świat (Akt II, sc. 2) i wino (Akt II, sc. 4) oraz kreowanie służby przez Arlekina jako Grafa de Barba (Akt II, sc. 7; Akt III, sc. 1), tymczasem w *Nieszczęśliwych przypadkach* epizodów tych brakuje.

Różnice te, jakoteż wszystkie inne drobniejsze czy w treści, czy w redakcji zdań, zaciemniły ścisły związek między obu komedjami.

Z chwilą stwierdzenia, że *Nieszczęśliwe przypadki Panfila*, „komedja w czterech aktach z francuskiego na polski język przełożona“ — to nowa rozszerzona redakcja *Arlekina* Bohomolcowego, zyskujemy nie tylko dowód, że tłumaczem utworu o Panfilu był Franciszek Bohomolec, lecz także, że *Arlekin na świat urażony* jest okrojonym przekładem jakiejś komedji francuskiej, której pełne tłumaczenie ogłosił czasem Bohomolec, korzystając z dawniejszej swej przeróbki. Tem samem upada dotychczasowy pogląd, jakoby *Arlekin na świat urażony* był utworem oryginalnym, który wchłonął różne wpływy obce¹.

Co to była za komedja francuska, którą Bohomolec dwa razy redagował w języku polskim, dotąd niewiadomo, jednak porównanie *Arlekina z Nieszczęśliwymi przypadkami Panfila* pozwala już wysnuć pewne wnioski zarówno co do pierwszego, jak drugiego utworu.

¹ W. Strusiński, *Komedye X. Franciszka Bohomolca w stosunku do teatru francuskiego i włoskiego* (Pamiętnik literacki. R. IV, 1905, s. 253 do 254); J. Gołębek, *Komedje konwiktowe ks. Franciszka Bohomolca w zależności od Moljera*. W Krakowie, 1922; Ad. Stender-Petersen, *Die Schulkomödien des Paters F. Bohomolec S. J.* Heidelberg, 1923.

Przyjmując jako punkt wyjścia rozważań, że *Nieszczęśliwe przypadki Panfila* są z jednej strony przekładem, z drugiej rozszerzoną redakcją wcześniejszej przeróbki (odwrotny stosunek chronologiczny i genetyczny przeróbki do przekładu chyba wykluczony), widzimy, że Bohomolec uprawiał ekonomję wysiłku i zamiast przełożyć na nowo całą komedję obcą, posiłkował się tekstem, okrojonym do potrzeb sceny jezuickiej. Mając pod ręką oryginał, oczyszczał *Arlekin*a z cech przeróbki, dorabiał opuszczone sceny i epizody, opuszczał wstawki i tekst wygładzał. W rezultacie z przeróbki powstał przekład, którego dokładność będzie można ocenić dopiero z chwilą dotarcia do oryginału francuskiego.

Pierwszy akt *Nieszczęśliwych przypadków Panfila* (tytuł oryginału z pewnością odmienny) wyjaśnia przyczyny udania się bohatera tytułowego na pustynię.

Panfil kocha Elizę, ona czeka ślubu jak zbawienia, tymczasem ojciec Elizy, Alkander, będąc przeciwny temu małżeństwu i mając nawet innego kandydata na zięcia, zwodzi ciągle Panfila obietnicami. Panfil, nie mogąc doczekać się ślubu, wpada w rozterkę i postanawia po raz ostatni się oświadczyć. Jeśli się nie uda, opuści Warszawę i będzie żyć na odludziu wzorem dawnych filozofów. Tak się też staje, bo Alkander nie dał się przekonać i w czasie decydujących rozmów nawet zwymsłał Panfila, zaś jego przyjaciela Wietrznikiewicza zlekka poturbował.

Oto w najogólniejszych zarysach treść I aktu *Nieszczęśliwych przypadków Panfila*. W *Arlekinie*, w przeróbce szkolnej, z całej tej historii, niepotrzebnie obciążonej ubocznymi epizodami, nic nie pozostało, gdyż Bohomolec postanowił usunąć z komedji role kobiece oraz wątek miłosny.

Po tej linii poszły też dalsze odchylenia przeróbki od oryginału, konstатовane narazie za pośrednictwem przekładu z czasów Stanisława Augusta. Wszystko, co dotyczyło awantury *Arlekin*a, znanej z I aktu *Nieszczęśliwych przypadków Panfila*, zostało bądź skreślone, bądź zastąpione czem innym. Zrazu Bohomolec nie miał poważniejszych trudności do pokonania, gdyż autor kazał bohaterowi zapomnieć na pustyni o zawodzie miłosnym i nienawiść zwrócić ku światu, że nie docenił filuta. Konieczność zmian bardziej istotnych zaszła dopiero w przeróbce aktu III.

Panfil, powróciwszy do Warszawy za namową żartownisiów jako Graf de Barba, postanawia „w tym odmiennym stanie zawitać do Pana Alkandra i zakołatać do drzewiczków miłości serca Elizy“. Życzeniu temu staje się niebawem zadość. Na scenie zjawia się Alkander (sc. IV) i dopytuje się Zdradliwskiego o Panfila, który podobno opuścił pustynię i powrócił do Warszawy. Zdradliwski nic o tem nie wie, natomiast oznajmia, że służy u Grafa de Barabańczuk, który przybył niedawno

z dalekich krajów. Na życzenie Alkandra, że chce poznać Grafa, Zdradliwski idzie na poszukiwanie swego pana, tymczasem Alkander wyjawia w monologu chęć wydania córki za bogatego cudzoziemca (sc. V). Z kolei wchodzi na scenę Eliza w towarzystwie Felusi (sc. VI) i opowiada ojcu, że wychodząc z kościoła, poznała pewnego cudzoziemca, w którym się zakochała, cudzoziemiec zaś w pierwszych już słowach się oświadczył i zapragnął poznać ojca. Alkander bardzo zadowolony, że wyda bogato córkę za męża, odchodzi. Eliza z Felusią wiodą tymczasem rozmowę na temat przyszłego małżeństwa (sc. VII). Gdy zeszły ze sceny, zjawia się Panfil w towarzystwie Zdradliwskiego (sc. VIII) i opowiada o pomyślnej rozmowie z Alkandrem, poczem wchodzi Jodelecki i prowokuje awanturę w porozumieniu z żartownisiami, Zdradliwskim i Damonem.

Otóż te wszystkie epizody od sceny 4 do 7 włącznie wraz z początkiem sceny 8 do wejścia Jodeleckiego nie zostały uwzględnione w przeróbce. Intryga erotyczna pełna nieprawdopodobieństw (Panfila w roli Grafa de Barba nie rozpoznaje ani Alkander, ani Eliza, ani też Felusia) powraca w akcie III jeszcze w scenie X. Alkander szuka Grafa, bo mu się wydał jakoś za bardzo podobny do Panfila, zaś Eliza donosi o rzekomo zwycięskim pojedynku Grafa z fechtmistrem. I ta również scena, pozostająca w ścisłym związku z poprzednimi, została w przeróbce opuszczona.

Jako ekwiwalent tych skreśleń ze względu na dalszy bieg wypadków, w IV akcie *Arlekina* mamy kilka scen bez pokrycia w *Nieszczęśliwych przypadkach Panfila*. W granicach od 2 sceny do 5-tej Leander nakłania Arlekina, by przyjął Poliona, posła Grafa de Socha, poczem następuje rozmowa Arlekina z Polionem, Polion zachwala grafównę de Socha i proponuje jej rękę, zaś Arlekin nawzajem siebie zachwala, w dodatnich cechach grafówny widzi naiwnie same złe i okazuje się kategorycznym wrogiem małżeństwa.

Powyższa wstawka była nieodzownie potrzebna Bohomolcowi, by ocalić od skreślenia pewien zabawny epizod z IV aktu *Nieszczęśliwych przypadków Panfila*. Ci, którzy z żartów zrobili Panfila Grafem de Barba, służyli mu, dawali pić i jeść, teraz wtrącili do więzienia za rzekome morderstwo i skazali na śmierć przez powieszenie. Gdy Panfil stracił grafostwo i za chwilę ma zginąć, zjawia się Alkander (sc. IV) i dowiedziawszy się o wyroku, a myśląc, że ma przed sobą Grafa, prosi o łaskę dla zanego człowieka pod warunkiem, że poślubi pewną niewiastę. Sędziowie się godzą, jednak jak tylko Panfil zobaczył portrecik owej niewiasty, zażądał wykonania wyroku śmierci. Dowcip w zasadzie niezły, jednak argumenty Panfila popsują efekt głupotą. „Patrzcie WPanowie“, powiadał, „jakże ja mogę tak małą brać za żonę, to dla karzełków, ale nie dla mojej osoby, chybabym był szalony, opętany i z ro-

zumu obrany, abym na to miał pozwolić. Nie chcę, nie chcę, wolę raz umrzeć po kawalersku na szubienicy, aniżeli długo żyć dla tej przebrzydłej poczwary". Panfil sądził, że portrecik jest naturalnych rozmiarów! A później plótł jeszcze inne głupstwa. By ocalić powyższy epizod — historia z portrecikiem znana jest zresztą także z komedji Delisle'a de la Drevetière *Arlequin sauvage* — partję Alkandra przekazał Bohomolec w przeróbce Polionowi (Akt V, scena 4), do czego uprawniła wcześniejsza wstawka. W ten sposób dzięki posłowi Grafa de Socha dał się zatrzymać jeden element usuwanej intrygi miłosnej.

Bezpośrednio potem w *Nieszczęśliwych przypadkach Panfila* jest scena, która nie weszła do przeróbki. Zjawia się w niej Eliza w towarzystwie Felusi i prowadzi smętną rozmowę z Panfilem, którego za chwilę mają powiesić. Elizę ogarnia smutek, wobec tego Alkander powiada: „Nie żałuj tego przebrzydłego osła... Chciałem go uwolnić z tego więzienia i od śmierci pod tą małą kondycją, aby pojął Pannę Gilgiryczą za żonę, wszakże ją dobrze znasz?“ „Jakże nie?“, odpowiada Eliza, „jeszcze lepiej, jak zły szeląg“. Dla czytelnika ten drobny dialog jest niespodzianką, bo z nazwiskiem Gilgiryczów dotąd się nie spotykał, zaś z pytania „wszakże ją dobrze znasz“ i odpowiedzi „jeszcze lepiej, jak zły szeląg“ bez objaśnień scenicznych, nadających zdaniom nowy sens zależnie od specjalnego sposobu wypowiedzenia, wypadaloby wnioskować, że owa Gilgirycząwna to nie Eliza, lecz jakaś znajoma, może krewna, Alkandra i Elizy. Tymczasem z szeregu scen aktu III wiadomo, że Alkander zabiegał o małżeństwo córki z Panfilem, myśląc, że to Graf de Barba. Więc jakże — Eliza czy nie Eliza jest ową Gilgirycząwną? Ostatnią deską ratunku wydaje się scena z portrecikiem, jednak i tutaj ciekawość czytelnika nie jest zaspokojona. Przypuszczamy, że portrecik przedstawia Elizę, nie mając na to bezpośrednich dowodów, gdy wtem zachowanie się Panfila każe się spodziewać, że dama nie jest mu osobiście znana. Szanse przesuwają się znowu na niekorzyść Elizy, lecz tylko na chwilę, bo szereg danych wskazuje, że Panfil ma umysł zamroczony. Że nie rozpoznał Elizy, to jeszcze niczego nie dowodzi. Więc Eliza, czy nie Eliza? Chyba sprawę owej nieszczęsnej Gilgirycząwny rozstrzygnie kiedyś porównanie *Nieszczęśliwych przypadków Panfila* z nieodszykanym dotąd oryginałem. Ja bo z hipotezy rezygnuję.

W ten sposób zbliżyliśmy się wreszcie ku epilogowi komedji. Alkander dał się ostatecznie przekonać, że Graf de Barba jest Panfilem, częstuje więc nieszczęsnego niemiłemi słówkami, zaś gdy żołnierze otaczają Panfila i chcą prowadzić na szubienicę, Eliza powiada do publiczności: „Pójdę stąd, abym nie widziała tak nieszczęśliwego igrzyska, jednakowoż obchodzi mnie to mocno, iż niesprawiedliwie ginie“. Poczem poszła i już

nie wróciła. Niema jak serduszko kobiece w rękach podrzędnego komedjopisarza.

Zkolei następuje epilog. Panfil okazuje się niewinny — właściwy morderca rzekomo się odnalazł — kawalarze przepraszą, że rzucili niesłuszne podejrzenie, zaś Alkander jeszcze raz proponuje „tę panienkę (ale jaką? jaką?) za żonę“. Panfil odmawia i gdy zostaje sam na sam z przyjacielem Wietrznikiewiczem, przyznaje, że „lepiej jest kontentować się swym stanem, aniżeli się wynosić nad swą możność“ i postanawia wrócić na nowo na pustynię. Analogicznym epilogiem kończy się też przeróbka — *Arlekin na świat urażony*.

Jak widać z powyższego, podstawową cechą przeróbki było usunięcie ról Elizy, Felusi i Alkandra oraz całego niemal kompleksu erotycznego. Co się tyczy zaś innych różnic między *Arlekinem* a *Nieszczęśliwemi przypadkami Panfila*, to często nie jesteśmy pewni, czy je przypisać swobodzie przeróbki, czy niedokładności przekładu. Prędzej chyba zdarzało się to pierwsze, jednak skądinąd wiadomo, że przekłady stanisławowskie grzeszyły niepoprawnością, wykraczającą znacznie poza zakres lokalizacji, proklamowanej przez Adama ks. Czartoryskiego. Tłumacz przywłaszczał sobie prawo do zmiany ilości aktów, rozbijania poszczególnych scen lub łączenia kilku w jedną, skracania tekstu lub uzupełniania. Wysnuwanie więc wniosków bez oparcia o oryginał francuski jest dość ryzykowne, jeśli idzie o cechy nie tak jaskrawe, jak jezuickie okrojzenia. A zatem — czekajmy!

Warszawa

Ludwik Simon

GLOSSY DO „PANA TADEUSZA“

II

„PAN PODSTOLI WIERSZEM NAPISANY“

Krasiński — do którego znowu wracamy — przyrównał *Pana Tadeusza* nietylko do *Odysei*, ale nazwał go także wierszowanym *Panem Podstolim*. Wyraził się — w liście do ojca z 28 sierpnia 1834 r. — poprostu tak: „to jest *Pan Podstoli* wierszem napisany“¹.

Wiadomo, że nie była to jedyna analogja, znaleziona przez autora *Nieboskiej* między poematem Mickiewicza a utworami księcia biskupa warmińskiego. Przecież *Pan Tadeusz* przypominał Krasińskiemu także *Monachomachję*. Pisał o nim w korespondencji, że jest „lepszym od *Monachomachji*“², to znowu, że „przenosi o cztery głowy *Monachomachję*“, a przyjacielowi

¹ Kallenbach, A. *Mickiewicz*. Wyd. III. Lwów, Ossolineum, 1923, t. II, s. 209.

² tamże, s. 209.